

GLÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKJEMU
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

OKRĘGOWA KOMISJA W Rzeszowie.....

Sygn. akt S 1/98

- ODPIS -

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 23. 03. 19 98 r. w Terka
Hanna Solarewicz - prokurator
(imię i nazwisko sędziego, prokuratora)

działając na podstawie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi
Polskiemu - Instytutu Pamięci Narodowej (Dz. U. z 1984 r. Nr 21, poz. 98 i z 1991 r. Nr 45, poz. 195) oraz art. 129 kpk,
z udziałem protokolanta Jolanta Biernat

(imię i nazwisko)
oraz (imię i nazwisko osoby uczestniczącej w przesłuchaniu)

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe
zecznanie (art. 172 kpk), co świadek stwierdza własnoręcznym podpisem. Świadka uprzedzono również o prawie
uchylenia się od odpowiedzi na pytania (art. 166 § 1 kpk).

na oryginale

własnoręczny podpis...
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Paweł K.
Imiona rodziców
Data i miejsce urodzenia
Miejsce zamieszkania
Zajęcie emeryt
Wykształcenie podstawowe
Karalność za fałszywe zeznanie nie karany
Stosunek do stron obcy
Od urodzenia mieszkam w Terce. Przed wybuchem II wojny światowej
w Terce było 110 numerów. Wsie zamieszkiwali Polacy i Ukraińcy.
Wszyscy żyli w zgodzie wiele było małżeństw mieszanych.
Wspólnie też obchodzili Święta katolickie i grekokatolickie.
17 numerów było zamieszkałych przez Polaków w naszej wsi.
Pozostali to byli ludzie narodowości ukraińskiej.

W 1935r. przyjechał do Terki ksiądz grekokatolicki, nazwiska
jego już dziś niepamiętam ze względu na upływ czasu .

W naszej wsi była bardzo ładna cerkiew grekokatolicka , oraz
kościół zbudowany w 1931r. Po przyjeździe tego księdza grekokato-
lickiego zaczął się robić rozłam pomiędzy Polakami a Ukraińcami.
On buntował ludność ukraińską by nieutrzymywała żadnych stosunków
z Polakami , Mówił im, że mają trzymać się razem a z nami mają
nierozmawiać . Żadnych napadów w tym okresie czasu nie było , ale
nie było też takiego współżycia i zgody jak wcześniej np.

Ukraińcy robili zabawy dla siebie , a Polacy dla siebie , nie było
już takiego zgrania. W czasie okupacji niemieckiej ja byłem
na robotach w Niemczech i wróciłem w 1944r. W tym czasie

" banderowcy " podchodzili pod naszą wioskę , a także w naszej
wiosce część Ukraińców należała do Ukraińców :

Drozd Mikołaj, aktualnie nie żyje,

W Józef nie żyje ,

Sz Jan aktualnie nie żyje ,

H Tomasz aktualnie nie żyje

więcej nazwisk niepamiętam.

W tym czasie sołtysem był Jan Szczerba. On to wydał mi polecenia
abym zawiózł saniami z Terki do Woli Gorzańskiej dwóch mężczyzn.

Nazwisk ich nieznałem. W czasie drogi słyszałem , że przyjechali

oni do sołtysa Szczerby po to by on wskazał im ludzi , którzy

będą należeli do ich organizacji . Słyszałem , że pochodzili oni

ze lwowa, gdzie dalej oni pojechali tego nie wiem, więcej się

z nimi nie spotkałem . Oni byli ubrani w cywilne ubrania, wiedział

że mieli w teczce granaty . Jesienią 1944r. weszli do Terki

sowieci . W tym czasie banderowcy chodzili już po wsi i organizo-

wali partyzantkę - tu zaznaczam , że gdy zbliżała się linia

frontu to Niemcy obsadzili Terkę dywizją słowacką .

dalszy ciąg zeznań świadka w dniu 23.03.98 Paweł K

Słowacy mówili nam , że Polacy dotąd są bezpieczni , dokąd oni tu stacjonują . Mówili że niebezpieczeństwo grozi nam ze strony organizujących się Ukraińców . W tym czasie banderowcy niepodejmowali żadnych zbrojnych działań przeciwko Polakom . Gdy sowieci wkroczyli do Terki to stacjonowała sotnia Bira . Chodzili oni po domach Ukraińców i mówili , że będą mordować wszystkich Polaków , niektórzy Ukraińcy mówili nam o tym . Po wejściu sowietów banderowcy zaczęli uciekać z Terki . Chcę zaznaczyć , że część banderowców była ubrana w niemieckie mundury i sowieci zaczęli strzelać . gdy przeszła linia frontu to banderowcy powrócili do wioski napadli na polskie gospodarstwa zabierali inwentarz oraz żywność . Napadów dokonywali przeważnie nocą . W czerwcu 1946r. banderowcy nocą napadli na domy Polaków i zabrali : Łoszyce Michała lat około 40 , Jego syna Jerzego lat około 25, Jana Jankiewicza lat około 50, Jana Drozda lat około 40. Wszyscy byli rolnikami , mieszkańcami Terki, wywieźli ich do lasu i tam zaczęli się nad nimi znęcać . Następnie po kilku dniach powiesili ich w Terce w lesie na drzewach . Zmusili Jana Drozdę by powiesił wyżej wymienionych . Ja wiedziałem zwłoki powieszonych mężczyzn . Po tym morderstwie do Wołkowyji przyjechał 36 Komenda WOP. Wojsko zabrało Ukraińców jako zakładników . Porucznik zorganizował spotkanie we wsi i powiedział żeby banderowcy puścili Polaków , Jana Drozda i innych których przetrzymywali . W przeciwnym razie zakładnicy ukraińscy zostaną rozstrzelani . Pamiętam , że został wówczas napisany list w 3 językach . Listy te mieli zanieść do banderowców Michał Ostasz , Mikołaj Homyj , Matwiej Dziak . Oni zostali zastrzeleni i dziś już nie żyją .

Mimo tego banderowcy powiesili wyżej wymienionych Polaków.

Pamiętam nazwisko porucznika , który organizował spotkanie w Terce. Nazywał się on Baster.

Po tym mordzie żołnierze WOP przesiedlili polskie rodziny do Wołkowyji i umieścili go na Posterunku Milicji oraz w prywatnych domach. Faktycznie zakładnicy Ukraińscy zostali zabrani do domu Michała Drozda i tam zostali zastrzeleni i spaleni.

Ilu Ukraińców wówczas zginęło tego nie wiem. Jest w Terce pomnik i tam spisane są wszystkie nazwiska zamordowanych .

Wśród wymienionych nazwisk jest nazwisko jednej żyjącej osoby ale dziś niepamiętam tego nazwiska.

Wiem, że do tych zakładników Ukraińskich strzelali synowie zamordowanych Grzegorz Łoszyca, Sankiewicz Franciszek - obaj dziś już nie żyją .Dopiero po tym zdarzeniu wojsko przeniosło nas do Wołkowyji, jak wyżej zeznałem .

W sierpniu 1946r. banderowcy napadli nocą na Posterunek w Wołkowyji.

Zginęło wówczas bardzo dużo Polaków. Pamiętam , że zginął wtedy Oleksy Wójcik, któremu serce wykroili bagnetem i ściągnęli skórę z rąk w okolicy nadgarstka.

Ja widziałem osobiście zmasakrowane ciało Wójcika . Widziałem także ciało młodego chłopca Piętkowskiego , którego imienia niepamiętam. Jego ciało zostało również zmasakrowane, nazwiska innych Polaków , którzy wówczas zostali zamordowani dziś już z uwagi na upływ czasu niepamiętam. Tę akcję wraz z innymi a to lekarzem, porucznikiem Repko- byli to oficerowie sowieccy którzy stacjonowali wraz z polskim wojskiem w Wołkowyji. Oni sporządzili protokoły po napadzie i zapisywali nazwiska pomordowanych a także opisywali obrażenia jakich oni doznali .

dalszy ciąg zeznań świadka w dniu 23.03.98 Paweł K

Co stało się z tymi protokołami tego nie wiem. Ludność cywilna pochowywała ciała pomordowanych na cmentarzu w Wołkowie oraz w Terce. Pamiętam, że w Terce został pochowany w późniejszym czasie Michał Łaber. W czasie tego napadu zginął brat mojej żony Franciszek wraz z 3 letnią córką Stefanią Pasławską. Ciało dziecka zostało zmasakrowane bagnietem, widziałem to osobiście. Ciała pomordowanych były okrutnie zmasakrowane. W czasie tego napadu banderowcy spalili całą wieś Wołkowie. Pozostały jedynie budynki, które chronione były przez wojsko. Szczegółowe wiadomości w tej sprawie może mieć Stanisław Orłowski zam. Wołkowie. Chcę zaznaczyć, że w napadzie brało udział 4 sotnie UPA. Ja nie znam nazwy tych sotni. W jednej sotni było około 150 ludzi. Widziałem, że napastnicy byli ubrani w mundury niemieckie i sowieckie, a część była w cywilnych ubraniach. Ja byłem razem z wojskiem i dlatego udało mi się przeżyć. W czasie tej akcji zginął jeden żołnierz i jeden oficer. Nazwisk ich już dziś niepamiętam. W czasie tej akcji zginęło kilku banderowców ale sotnie wycofując się zabrały ze sobą zwłoki tych którzy zginęli.

W 1948r. wróciłem do Terki. Potem już nie było napadów ponieważ wojsko ochroniło mieszkańców Terki i okolic.

Nie mam więcej żadnych wiadomości

Odczytano

przesłuchała

protokołowała

zeznał

H. Solarewicz

J. Biernat

Paweł K

prokurator

GLÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

OKRĘGOWA KOMISJA W Rzeszowie

024

Sygn. akt S 1/98

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 24.03. 19 98 r. w Wołkowyja
Hanna Solarewicz - prokurator

(imię i nazwisko sędziego, prokuratora)

działając na podstawie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi
Polskiemu - Instytutu Pamięci Narodowej (Dz. U. z 1984 r. Nr 21, poz. 98 i z 1991 r. Nr 45, poz. 195) oraz art. 129 kpk,

udziałem protokółanta Jolanta Biernat
(imię i nazwisko)

oraz (imię i nazwisko osoby uczestniczącej w przesłuchaniu)

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe
zecznanie (art. 172 kpk), co świadek stwierdza własnoręcznym podpisem. Świadka uprzedzono również o prawie
uchylenia się od odpowiedzi na pytania (art. 166 § 1 kpk).

podpis świadka
na oryginale

(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Stanisław O.

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznanie nie karany

Stosunek do stron ojcy

Od urodzenia mieszkam w Wołkowyja w naszej wsi przed wybuchem

II wojny światowej mieszkali Polacy i Rusini. Nazwa Ukraincy

w ogóle nie była znana. Wioska nasza liczyła 110 numerów

50 polskich rodzin, a 60 Rusinów. Stosunki polsko-ruskańskie

układały się bardzo dobrze. Wspólnie obchodziliśmy Sw

rzymskokatolickie i grekokatolickie a także było wiele

małżeństw mieszanych. Nie było żadnych nieporozumień na tle

narodowościowym. W czasie okupacji niemieckiej a właściwie

po wkroczeniu Niemców do Wołkowyji ludzie narodowości Ruskiej byli przez Niemców powoływani na stanowiska wójta, sołtysa, nauczycieli. Od tej pory Rusini zaczęli współpracować z Niemcami i donosili na polskie rodziny. W donosach tych określali kto był w Wojsku Polskim, kto uciekł z niewoli i tp. Przez Wołkowyje wracali polscy żołnierze z Węgier i ukrywali się w polskich rodzinach i Polacy pomagali się w dostaniu się do ich domów. Wtedy już ukrywaliśmy te fakty przed Rusinami ponieważ donosili oni o tym Niemcom.

W tym czasie nie było żadnych napadów Rusinów na polskie domy, ale Polacy ponosili konsekwencje donosów do władz niemieckich.

Niemcy nazywali Rusinów Ukraińcami.

Był taki donos, że Bronowski-Kazimierz przechowuje w swojej studni broń, którą mieli złożyć przedwojenni policjanci w jego studni. Gestapo dokonało przeszukania studni, ale broni nieznaleziono ale Bronowski został skatowany do utraty przytomności.

Tu chcę zaznaczyć, że w Wołkowyji mieszkały przed wojną 4 rodziny żydowskie i oni zostali zabrani do Getta w Zaslaviu koło Zagórza, w naszej wiosce mieszkał na Plebani u księdza polskiego, gestapowiec Haft. W tym czasie sołtysiem we wsi był Ukrainiec Iwan Hyrniak. Na polecenie władz niemieckich sporządził listę osób przeznaczonych na roboty do Niemiec. Na liście tej znajdowali się wyłącznie Polacy. Fakt ten nie został zaakceptowany przez Hafta i polecił on sporządzenie nowej listy zarówno Polaków jak i Ukraińców.

W 1944r. jeszcze podczas okupacji niemieckiej Ukraińcy zaczęli rozlepiać ulotki na szybach polskich domów, na słupach telefonicznych i przydrożnych drzewach. Z treści tych ulotek wynikało, że w ciągu 48 godzin Polacy mają opuścić swoje domy przez Polanę Czarną do Ustrzyk Dolnych. W przeciwnym razie zostaną wypieleni jak konie z pszenicy. Ulotki te były napisane w języku polskim. Jak się potem okazało na wskazanej trasie do Ustrzyk Dolnych były zorganizowane zasadzki przez Ukraińców i tam mieli zginąć Polacy. Jak sobie przypominam to fakt ten miał miejsce w kwietniu 1944r. Młodzi ludzie z wioski ukryli się w lesie a w domach pozostali starcy i dzieci. Ksiądz grekokatolicki Iwan Hamerski, który mieszkał w Wołkowyji wezwał co bardziej znaczących Ukraińców ze wsi i tłumaczył im,

d.ciąg. zeznań świadka St. O

w dniu 24.03.98r.

ze nie należy mordować starców i dzieci ponieważ polska partyzantka będzie mordować Ukraińców i , że to nie ma sensu. Zapobiegł on w tym czasie zamordowaniu mieszkańców wioski . Ja wstąpiłem

do partyzantki , której dowódcą był Mikołaj Kunicki. On był Białorusinem. Kunicki sporządził ulotki z treści której wynikało, że za śmierć 1 Polaka zginie 10 Ukraińców. W tym czasie słyszeliśmy już o grupach Ukraińców uzbrojonych, kryjących się po lasach i domach Ukraińskich . W tej grupie partyzanckiej byłem do 1944r. do września.

Kunicki połączył się z IV Ukraińskim Frontem Rosyjskim i umówił się, że wspólnie uderzy na Niemców. W październiku 1944r. Oddział Kunickiego został rozwiązany tzw. Kampania Polska. Część partyzantów zakładała Milicję Obywatelską , a część wróciła do swoich wiosek.

W Baligródzie była szkoła ćwiczenia rekrutów , gdzie Rosjanie przygotowywali do wojska na front Ukraiński chłopów. Po tych ćwiczeniach byli oni kierowani na front południowy do walki z Niemcami . W dużej ilości uciekali z tego wojska wraz z bronią i amunicją do lasu.

W tym czasie duże grupy Ukraińców przyszły tutaj od Stanisławowa , Lwowa, Drohobycza. Oni przyjeżdżali furmankami , bardzo często z całymi rodzinami, byli uzbrojeni , oni byli w cywilnych ubraniach. Z nich to w dużej części rekrutowali się członkowie UPA .

Z opowiadań ludzi , nazwisk dziś już nie pamiętam , wiem, że gdzieś w czerwcu 1944r. banderowcy napadli na kościół w Lutówkach w czasie odprawiania nabożeństwa.

W czasie tego napadu zastrzelili księdza podczas odprawiania mszy SW oraz zamordowali ludzi obecnych na mszy. Żadnych bliższych szczegółów o tym zdarzeniu nie wiem. Daty dokładnej nie pamiętam ale było to przed napadem na Wołkowyję , banderowcy napadli

na Polaków wychodzących z kościoła i wielu zamordowali .

Słyszałem , że 3 mężczyźni schronili się na wierzy kościelnej i w ten sposób uratowali swoje życie. Nazwisk ich nie znam.

Daty dokładnej nie pamiętam , ale było to gdzieś w 1946r.

członkowie UPA napadli na Posterunek MO w Zatwardnicy. Jeden

z funk. Władysław Markus żyje i mieszka w Zawozie oraz Władysław

Pasławski zam w Terce . Następny napad miał miejsce na Posterunek

w Cisnej . Słyszałem , tu prostuję widziałem wymordowaną ludność

cywilną w miejscowości Podkalisze przysiółek Soliny. Osobiście

Stanisław Lubasa , którego osobiście zna

Wszyscy zostali pochowani na cmentarzu w Solinie . Zamordowali wówczas około 10 osób . Daty dokładnej nie pamiętam , ale było to gdzieś w czerwcu 1946r. we wsi Terka banderowcy powiesili 4 mężczyzn. Ze względu na upływ czasu pamiętam nazwiska dwóch a to : Gankiewicza i Łoszyca . Byli to Polacy .

Po tym zdarzeniu Wojsko Polskie przesiedliło Polaków z Terki do Wołkowyji . Zamieszkali oni wśród polskich rodzin . 14/15 lipca 1946r. banderowcy zorganizowali napad na mieszkańców wsi Wołkowyja oraz na Posterunek Milicji i Wojska. W Wołkowyji stacjonowała 37 brygada WOP z Przemyśla. Stacjonowało tu około 60 żołnierzy . Ja w czasie tego napadu byłem w Wołkowyji . Około godziny 23 usłyszałem strzały i zobaczyłem , że pali się stodoła na Plebanii koło strażnicy WOP. Po chwili palił się mój własny dom. W czasie tego napadu zginęli : Pawłowski wraz z 3 letnią córką Stefanią , Antoni Piątkowski około 14 lat widziałem , że chłopiec ten miał wbity bagnet z lewej strony pod szczęką a drugi koniec bagnetu wyszedł po prawej stronie . w okolicy policzka , Stanisław Fałek lat około 40 , Józef Sygień lat około 60 , Franciszek Bronowski lat około 25, Aleksander Wójcik pochodził z Zakopczyka lat około 60 , Fedor Tymcio Ukrainiec, który wówczas był sołtysem . Ogółem zamordowano wówczas około 14 osób wszyscy zostali pochowani na cmentarzu w Wołkowyji .

Spalili wówczas wiele budynków mieszkalnych .

O zamordowaniu w Terce mieszkańców narodowości ukraińskiej to słyszałem , że udział w tym mordzie brali synowie wcześniejszych zamordowanych Polaków. Właściwie to słyszałem o udziale Grzegorza Łoszyca. Wydaje mi się , że w akcji tej brali udział żołnierze z 34 Pułku Piechoty w Lesku . Żadnych bliższych szczegółów tego mordu nie znam. Słyszałem , że był to odwet za powieszenie polskich chłopów w Terce przez banderowców . Nie mam więcej żadnych wiadomości w tej sprawie .

Odczytano

przesłuchała	protokolowała	zecznał
H. Solarewicz	J. Biernat	St. Orłowski

Ponadto dodaję , że banderowcy członkowie UPA chodzili ubrani częściowo w mundury niemieckie, trochę też w mundurach polskich a większość po cywilnemu . Wszyscy byli uzbrojeni . Na Wołkowyję napadu dokonała sotnia Hrynia , Stiecha .

Odczytano

przesłuchała	protokolowała	zecznał
H. Solarewicz	J. Biernat	St. O

GLÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

OKRĘGOWA KOMISJA w Rzeszowie

047

Sygn. akt Zs.S.1)98

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 2 października 1998 r. w Rzeszowie

Maria Waligóra Sędzia Sądu Wojewódzkiego delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie działając na podstawie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytutu Pamięci Narodowej (Dz. U. z 1984 r. Nr 21, poz. 98 i z 1991 r. Nr 45, poz. 195) oraz art. 129 kpk, działem protokółanta Jolanta Biernat

(imię i nazwisko)
oraz (imię i nazwisko osoby uczestniczącej w przesłuchaniu)
przesłuchał niniejszego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 k.k. i 190 k.p.k.), co świadek stwierdza własnoręcznym podpisem. Świadka uprzedzono również o prawie uchylecia się od odpowiedzi na pytania (art. 183 2 k.p.k.).

(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Andrzej P.

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznania nie karany

Stosunek do stron obcy

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Świadek oświadcza, że zrozumiał pouczenie i podaje:

Nigdy nie składałem do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie doniesienia o zbrodniach popełnionych na ludności ukraińskiej zamieszkałej w miejscowości Terka. Ja będąc na jednym ze spotkań początkiem lat 90-tych prywatnie, niezobowiązująco rozmawiałem z jednym z prokuratorów Komisji Panią prok. Hanną Solarewicz mówiąc o zbieranych przez mnie materiałach dotyczących tragedii mieszkańców Terki. Nigdy nie zamieszkiwałem w Terce, ani w najbliższej okolicy. Wiadomości odnośnie wydarzeń w Terce posiadam z racji wykonywania swojego zawodu. Zbierając materiały do reportażu o wysadzeniu cerkwi w Rajskim spotkałem kobietę o nazwisku Solan mieszkankę miejscowości Sakowczyk, która to kobieta opowiedziała mi o tragedii jakiej była świadkiem w Terce.

Jej wypowiedzi nagrałem na taśmę magnetofonową i następnie wykorzystałem w publikacji o tragedii w Terce w dzienniku "A-Z". W tej chwili nie pamiętam numeru ani dat publikacji, ale gdy znajdę je w domu dołączę do niniejszego protokołu. Przygotowując publikację książki, która jest jeszcze nie wydana, jeden z jej rozdziałów poświęciłem tragedii w Terce. Zbierając materiały do swojej pracy zmierzam przede wszystkim do wyjaśnienia tła polityczno-etnicznego zdarzeń jakie miały miejsce po drugiej wojnie światowej w Bieszczadach. Staram się o ustalenie ich przyczyn. W badaniach swych staram się wykorzystać wszelkie dostępne źródła. Staram się zachować chronologię wydarzeń. Terka była wsią, która w l. 1938 liczyła 77 zabudowań-gospodarstw. Było tam 14 rodzin polskich. Pozostali to Rusini. Przed wojną w tej miejscowości zamieszkiwało też 3 rodziny żydowskie. Rodziny te w czasie okupacji były wywiezione do Baligrodu skąd nie powróciły.

Z tego co sobie przypominam z moich badań, oraz wypowiedzi osób, które udzielały mi wywiadu wiem, że w miejscowości Terka były parafialna cerkiew greko-katolicka i filialny kościół rzymsko-katolicki należący do parafii w Wołkowyji. Proboszczem cerkwi był ks. Leon Sawicki, który chyba w maju 1946 roku, a zapewne przed lipcem 1946 wyjechał na Ukrainę. Proboszcz ten starał się łagodzić konflikty polsko-ukraińskie wśród miejscowej ludności. Od Pani Solanowej, której zadałem pytanie czy Ruscy mieszkańcy Terki byli w oddziałach UPA usłyszałem, że przynajmniej z połowy ukraińskich rodzin ktoś był w UPA, czyli około 30 osób. Na tej podstawie, oraz ogólnych wiadomości wiem, że w terenie tym działały zorganizowane oddziały UPA. Nie ustalałem jakie to były oddziały. Z tego co sobie przypominam, z moich dotychczasowych ustaleń wynika, że w dniu 6.07.1946 roku zostali uprowadzeni do lasu, a to Jan Gankiewicz, Michał Łoszyn i jego syn Jerzy. Uprowadzenia tego dokonał nieznany mi oddział UPA. Przyczyn tego uprowadzenia nie znam. Do stacji znajdującej w pobliżu Wołkowyji komendy WOP dał znać, o uprowadzeniu syn Łoszyna. WOP przyszedł do Terki i zabrał 30 mieszkańców spośród ludności Ruskiej. Przed ich zabraniem wojsko ogłosiło mieszkańcom Terki, że za jednego zabranego Polaka zabierają 10 zakładników. Zakładników wywieziono do Wołkowyji i przetrzymywano ich w koszarach. Jednocześnie ogłoszono, że jeżeli w ciągu 48 godzin zabranii Polacy nie wrócą, to zakładnicy zostaną rozstrzelani.

W nocy 8)9 lipca 1946 przyprowadzono do wsi 2 uprowadzonych i powieszono na 2 drzewach. Na trzecim drzewie była kartka, że "oddajemy wam uprowadzonych". Nie wiem kto ich przyprowadził, ani kto ich wieszał. Byli to ci, którzy ich uprowadzili. Przypominam sobie, treść kartki, którą cytowała mi pani Solanowa, że powieszono ich za doniesienie na UPA. Powieszony był Jan Gankiewicz i Michał Łoszyn. Co stało się z trzecim uprowadzonym - nie wiadomo. O tym, że ludzie ci zostali powieszni dano znać do Wołkowyji do komendy WOP. Według wypowiedzi Pani Solanowej komendę WOP zawiadomił jeden z synów powieszzonego Michała Łaszyna. Zawiadamiający miał na imię Hryć Łaszyn, który był w milicji. WOP przywiózł zakładników do Wołkowyji i pokazał im powieszonych. Dowódca, który przywiózł zakładników powiedział do Hrycia Łaszyna, że daje mu wolną rękę i on ma zdecydować o losie zakładników. Wynikało tak z wypowiedzi pani Solanowej. Jednym z powieszonych był ojciec Łaszyna, a uprowadzony 6.07.1946 brat Jerzy nie wrócił. Wojsko, które otaczało zakładników popędziło ich w górny koniec wsi na tzw. "Podberdycie". Tam zostali wpędzeni do trzeciej chałupy licząc od góry wsi. Po wpędzeniu ich do chałupy przez okna były wrzucane odbezpieczone granaty. Wybuch granatów spowodował pożar domu. Kiedy dom się już palił, WOP odszedł.

- 2 -

dalszy ciąg przesłuchania świadka Andrzeja P

Przed odejściem WOP-u, z tego co mi mówiła pani Solanowa wszyscy mieszkańcy Terki zarówno Polacy jak i Rusini mieli opuścić Terkę i udać się z wojskiem do Wołkowyji. Osoby, które odmówiły opuszczenia Terki, a to małżeństwo Michała i Katarzyny Ostaszów, którzy nie chcieli iść do Wołkowyji zostało w Terce zastrzelone.

Z tego co ja ustaliłem w swoich badaniach, to 30 osób zginęło w płonącym domu, a dwie rozstrzelano we wsi. Nie słyszałem o tym, by domu zostało spalonych 20 osób, a 13 zginęło w innych okolicznościach. Z płonącego domu uratował się kilkunastoletni chłopak o nazwisku Soniak. W 1992 roku rozmawiałem z rodziną Soniaka, chyba z jego stryjcem zam. w Stargardzie Szczecińskim i on w rozmowie ze mną stwierdził, że uratowany chłopak nigdy nie skontaktował się z matką. Matka zamieszkiwała w okolicach Stargardu Szczecińskiego, ale w 1992 roku już nie żyła. Nie udało mi się ustalić dalszych losów Soniaka. Rozmawiałem też w 1992 roku z mieszkańcem Terki o nazwisku Pasławski, który opowiadał mi, że na drugi dzień po tej tragedii spotkał tego chłopca o nazwisku Soniak i, że Soniak prosił go, by nikomu nie mówił, że widział go żywego. Spotkanie Pasławskiego z Soniakiem miało miejsce w miejscowości o nazwie Studenne. Nigdy nie słyszałem z imienia i nazwiska kto brał udział w spaleniu ludzi w Terce i ich strzelaniu.

W opracowaniu Artura Baty "Bieszczady w ogniu" wydanym najprawdopodobniej przez KAW w Rzeszowie znalazłem informację, że w krytycznym czasie w Wołkowyji stacjonowała 36 Komenda Wojsk Ochrony Pogranicza przeniesiona z Olszanicy.

W lipcu 1946 roku w odległości około 2 km od miejscowości Terka przebiegała granica państwa. Po drugiej stronie rzeki San stacjonowały oddziały radzieckie.

Do niniejszego protokołu dołączam odbitki ksero moich artykułów zamieszczonych w gazecie A-Z. Nadmieniam, że publikowałem je w styczniu 1992 roku.

To wszystko co jest mi wiadome w sprawie.
Odczytano.

Przesłuchała:
SSW M. Waligorska

protokolowała:
J. Biernat

zeznał:

A.P.

Tylko dn. 15. listopada 1988r. 078

Oświadczenie

Ja niżej podpisana Pelagia M z domu
, c. , obecnie zamieszkała w miejscowości
oświadczam, że:

W roku 1945 mając siedem lat byłam świadkiem zdarzenia jakie miało miejsce w Terce a wianowicie:

W okresie letnim spaliliśmy w stodole, nad ranem wojsko polskie obstąpiło całą wieś. Do stodoły przyszedł żołnierz, nakazał ubrać się i wsiadać na wóz. Tato mój zaprzęgił konie do wozu i powieźli nas do Okowyji. Zamkneli nas w karczmie, gdzie razem z innymi ludźmi siedzieliśmy trzy doby, bez jedzenia i picia. Po trzech dniach zawieźli nas do Terki. Spędzili nas do ostatniego budynku w wiosce. Opasali prutem koleczystym cały budynek, żołnierze obstąpili na około. Jeden z nich powiedział, że wszyscy muszą zginąć, bo wszyscy jesteśmy "banderowcami", pytali się też kto z nas ma rodzinę za granicą. Wypuścili wówczas około czterech osób. Mój dziadek Polak B dowiedział się że moja mama, ja, brat Sławek i moja przyrodnia siostra Rozalia/ po pierwszej żonie mojego ojca/ oraz jej małe dziecko jesteśmy zamknięci w tym domu. Dat urodzin członków mojej rodziny nie pamiętam. Dziadek mój dał dokumenty aby wypuścili jego córkę z rodziną. Sąsiad, którego nazwiska nie pamiętam, potwierdził, że mama moja jest z rodziny Bogackich- Polaków, a przyrodnia siostra z dzieckiem jest Ukrainką. Gdy wyszliśmy z tego domu rozdzielono nas. Ja i moja mama oraz brat Sławek, odeszliśmy kilka metrów a przyrodnia siostra została spowodowana wtrącona do tego domu. Żołnierze obłeli benzyną cały dom i zaczęli strzelać. Dom zaczął się palić a w nim ludzie, słyszałam straszny krzyk. Jeden z wojskowych razem z dziadkiem zaprowadzili nas do czujegoś domu, potem mama kazała mi iść po moją babcię, matkę ojca, która była w naszym domu. Jak doszłam do domu, to moja babcia już nie żyła, miała poderżnięte gardło. Zaczęłam krzyczeć. Jakiś żołnierz zaprowadził mnie do dziadka Bogackiego, żeby się nami zaopiekował, km po drodze spotkaliśmy mojego tatę. Pamiętam, że tato prosił dziadka aby się nami zaopiekował, bo wiedział, że już nie wróci. Dziadek wszystkich nas zawiózł do Okowyji i tam opiekowało się nami wojsko. Po około tygodniu do Okowyji przyszli "banderowcy" i zaczęli palić wieś, my uciekliśmy przez lasy do Polańczyka. Mieszkaliśmy tam około trzech miesięcy, potem wróciliśmy do domu dziadka B i mieszkaliśmy tam do chwili wysiedlenia nas na Prusy. To wszystko co pamiętam z tego okresu.

Pelagia M

Pelagia

Sygn. akt

57/00/XK

078

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Grojecinek

dnia

1. 12. 2000

o godz.

9:25

Anita Leńko-Rabonowska-Prokurator

(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury

Rejonowej

w

Grojecinie

z udziałem protokolanta

oraz⁴⁾

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

– na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie

Dowodu Osobistego

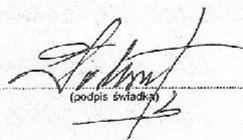
(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokument)

OB 3485788

Nr ewidencyjny

32100906898

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):


(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk⁵⁾.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk⁶⁾ i o treści art. _____ kpk⁷⁾.

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz-dźwięk⁸⁾

nie rejestrowano

(określić rodzaj urządzenia)

(art. 147 kpk).

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko

Tomasz K.

Nazwisko panieńskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk)

J. W.

Zajęcie

Wykształcenie

Karałość za fałszywe zeznania

nie karany

Stosunek do stron

obcy

Upředzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że¹⁾:

Konstatuję o odpowiedzialności karnej
za składanie fałszywych zeznań jak
później o prawie przysięstwa przysię-
-stwie w tym zakresie otrzymałem
miał pismo i oświadczam, że pismo
zawierałem i zeznałem co następuje:
Ja urodziłem się w 1932 r. w miejscowości
Terka na terytorium państwa polskie-
-go, jestem obywatelami polskimi.

W tej miejscowości zamieszkiwałem
od urodzenia do maja 1947 roku.
Była to miejscowość, w której zamieszki-
-wali obywatele Polski i Ukraińcy. Właści-
-wie można powiedzieć, że Terka zamieszki-
-wana była w tym okresie w połowie
przez Polaków i w połowie przez Ukra-
-ińców. Stosunki pomiędzy Polakami

Łukasz J. K.

a Ukraińcami we wsi układowaty się
 dobrze aż do końca wojny. Później
 powstały partyzanckie oddziały Armii
 partyzancka Rosyjska i Polska i wówczas
 sytuacja stała się we wsi dramatyczna,
 ponieważ wieś należała do wojen polskie
 ścigając tych ewentualnie, którzy chcieli
 pomagać partyzantom. Długo dokładnie
 nie pamiętam, ale mogło to być w 1946 lub
 1947 roku, kiedy to Niemcami Terki zostali
 wprowadzeni. Silu nie wiem. Nie wiem też
 kto to zrobił. Nie wiem na ten temat,
 czy wprowadzenie osady zostało prze-
 -jęte. Nie wiem też kiedy i o której
 wprowadzono do wsi wojen. Mogę powiedzieć
 jedynie tyle, że wojen we wsi pojawiali się
 regularnie; było to wojen polskie. Nie jestem
 w stanie powiedzieć na ten temat nic
 więcej. Ja jestem wtedy dzieckiem.
 - 13 lutym 1946 r. (najprawdopodobniej)
 zostali wzięci w niewolę Antoni Polinka i matka Helena Polinka i dalsze
 w postaci krowy i innych zwierzątami
 wsi 50-60 osób jako zakładnicy przez
 wojen polskie. Wzięli ich do kowalni;
 gdzie wojen to stajnowano i przetrzymywano
 ich tam trzy lub cztery dni. Ja i siostra
 na chłopskiej wózku jechaliśmy do sąsied-
 -stwa.

080
- dół, które stały na końcu ul. pod
maki. Siostra Antonina Macieja do
szkoła Gregoria Gankiewicza, a
ja schroniłem się w „wychodku” u
szkoła Franciszka Pastuskiego.
Reszta rakietników w tym miejscu została
rozstrzelana. Nie wiem gdzie,
w jakich warunkach rakietników prze-
-trzymywano. Nie muszę powiadać
mi więcej na ten temat. Wśród osób
ratujących byli Polacy, natomiast
w większości byli to Ukraińcy. Medyk
Polacy ci pochodzili z tzw. podziem-
nych polsko-ukraińskich.
Wiem, że w Łódce po około czterech
dniach prawie wszyscy przetrzymali ro-
-zstrzelani, w tym mój brat.
Ja osobiście mam tego nie miałem
wzrostu z opamiętaniem mówię o ma-
-nowym wyjeździe, któremu udało się wydo-
-stać z opresji, że prowadzonymi na-
-mierzano w chaty, do środka wru-
-cono kilka granatów i całość poogro-
-żono. Dla zabawy natomiast strzelali
do płonącej chaty, jak i przed
podpaleniem wyjeżdżał się

John

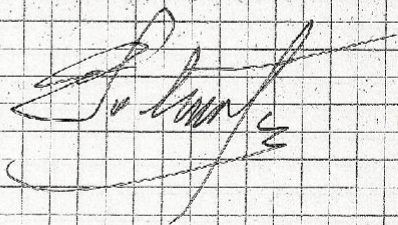
mu

z dwu chaty, która nie palita i
stała miem jak to było, z pozostałym
punkt nie przesł. z tego co wiem, to
osobę, w której miem odpowiednia-
-łość na to co miało się nie hsi był
Gregor Lornica. W czasie okupacji
niemieckiej był traw. Volkseinsatzem,
domosi Niemcom. Po wojnie natomiast
jako traw. „obcego putka” przekazywał
wykonany informację o tym, co robili nie-
-słomicy Terki. Wyprawa nieprawdopodobne
historie dotyczące tego, że niemieckim hsi
się przedawać walczy. Choć dodać, że
Gregor Lornica już nie myje. Namie-
-nkował w Rzesze powiat Stargard Gro-
-cimski. z tego co wiem to w ramach
akcji „W” było morze zostali on przeze-
-dlony. Na niemieckim radiodukomansku
choć sprasować niemieckie, że mord
zabójców miał miejsce w Terce,
pomiarach zostali po kilku dniach
zpraważeniu sprawozdaniu z hatkowymi i
straceni. Na przyglądaniu się pięć
chacie z kolegami 500-700 metrów
Pozostałe informacje odnośnie mordów
miałem od woych, o którym już

Słomka

Pr

agg d'alny protokol prestupovacia shradka
nemateu. Wyzda material pnie - 081
- chcedit o tym shodj matce i inym
osobam. O tego co miem, to nalogjstno
to musato byvsie po potuomiu, meste-
ty me potraty podac doly byt to dnybr
prie. Ohe muem podac aktualne
rysopisot xotimenny, cui namwistk,
ktoim dokamali tego morolu.
moredotane i informacj na temat
tych xdarren moqitly podac moj
prie Gregora Poliwka namozkaty
kurawie kota Gryf na /tel 091416-11-50/.
O wysytke co moqe remuac w tej
sprawie. Protokol odomylano. Prestu-
chame nakomoxamo o godawie 1050.



PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ

mgr A. Lech-Zubowaska

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Szczecinek, dnia 1.12.2000r. o godz. 9²⁵Anita Lelejko - Zaborowska - Prokurator
(imię i nazwisko, stanowisko)~~Przedstawiciel Komisji Sejmiku Zaborowa prześluchiwał na podstawie art. 170 § 1 pkt 1 kpk~~
Prokuratury Rejonowej w Szczecinku

Przedmiotem protokołu jest

(wymień osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Prawość świadka stwierdził na podstawie Dowodu Osobistego

(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokument)

Nr ewidencyjny

3	1	0	0	1	1	1	1	1	1
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

podpis świadka

/podpis nieczytelny/

Świadka pouczonego również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk^{*)}.Świadek - pokrzywdzony - pouczonego ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk^{*)} i o treści art. 190 kpk^{*)}.Świadek i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz-dźwięk^{*)} nie rejestrowano(określ rodzaj urządzenia)

(art. 147 kpk).

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Tomasz P

Nazwisko panieńskie (dla mężatek) -----

Imiona rodziców A

Data i miejsce urodzenia -----

Miejsce zamieszkania -----

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) J.W.

Zajęcie emeryt

Wykształcenie średnie

Karalność za fałszywe zeznania nie karany

Stosunek do stron obcy

Uprzedzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że^{*)}:

Zostałem pouczony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań jak również o prawach pokrzywdzonego - pouczenie w tym zakresie otrzymałem na piśmie i oświadczam, że pouczenia zrozumiałem i zeznaję co następuje.

Ja urodziłem się w 1932r. w miejscowości Terka na terytorium państwa polskiego, jestem obywatelem polskim.

W tej miejscowości zamieszkiwałem od urodzenia do maja 1947r. Była to miejscowość w której zamieszkiwali obywatele Polski i Ukraińcy. Właściwie można powiedzieć, że Terka zamieszkiwana była w tym okresie w połowie przez Polaków i w połowie przez Ukraińców. W stosunku między Polakami a Ukraińcami we wsi układały się dobrze aż do końca wojny. Później powstały partyzantki czyli bandy UPA, partyzantka rosyjska i Polska i wówczas sytuacja stała się we wsi drażliwa, ponieważ wieś nacierali wojsko polskie ścigając tych ewentualnie którzy chęliby pomagać partyzantom. Daty dokładnie nie pamiętam, ale mogło to być w 1946r lub 1947 roku, kiedy to mieszkańcy Terki zostali uprowadzeni, ilu nie wiem. Nie wiem też kto to zrobił. Nie wiem na ten temat aby uprowadzone osoby zostały powieszone. Nie wiem też kiedy i dlaczego wkroczyło do wsi wojsko. Mogę powiedzieć jedynie tyle, że wojsko we wsi pojawiało się regularnie, było to wojsko polskie. Nie jestem w stanie na ten temat powiedzieć nic

wię
co
wre
w f
zak
gdz
lul
do
Ant
się
zak
i w
pow
był
Pol
Wie
wsz
Ja
rów
z o
wrz
rze
wa
jak
oso
był
Vol
u d
rob
teg
Grz
Sta
być
Chc
por
z W
z e
mor
pow
to
pot
akt
mor

więcej . ja byłem wtedy dzieckiem- 13-letnim chłopcem . Z tego co pamiętam to w lipcu 1946r./najprawdopodobniej /zostałem wzięty wraz z siostrą Antoniną P . . i Matką Heleną P . . i dobytkiem w postaci krowy i innymi mieszkańcami wsi 50-60 osób jako zakładnicy przez wojsko polskie. Wywieźli ich do Wołkowyji, gdzie wojsko to stacjonowało i przetrzymano ich tam trzy lub cztery dni. Ja i siostra uciekliśmy w trakcie marszu do samochodów, które stały na końcu wsi nad rzeką . Siostra Antonina uciekła do sąsiada Grzegorza G . . a ja schroniłem się w " wychodku " u sąsiada Franciszka Paślowskiego . Reszta zakładników w tym moja matka została wywieziona. Nie wiem gdzie i w jakich warunkach zakładników przetrzymywano . Nie umiem powiedzieć nic więcej na ten temat . Wśród osób zatrzymanych byli Polacy, natomiast w większości byli to Ukraińcy. Jednak Polacy ci pochodzili z rodzin mieszanych polsko-ukraińskich. Wiem, że w Wołkowyji po około czterech dniach prawie wszyscy uprowadzeni zostali zamordowani w tym i moja mama. Ja osobiście mordu tego nie widziałem ale wiem z opowiadań rówieśnika o nazwisku W . . , któremu udało się wydostać z opresji , że uprowadzonych zamknięto w chałupie , do środka wrzucono kilka granatów i całość podpalono . Dla zabawy żołnierze strzelali do płonącej chałupy , jak i przed podpaleniem. Wajda wydostał się z owej Chały, która się paliła i stąd wiem jak to było, z pozostałych nikt nie przeżył . Z tego co wiem to osobą w dużej mierze odpowiedzialną za to co działo się we wsi był Grzegorz Ł . . . W czasie okupacji niemieckiej był tzw. Volksdeutschem, donosił Niemcom. Po wojnie natomiast jako tzw. " dziecko pułku " przekazywał wojskowym informacje o tym , co robili mieszkańcy Terki, Wymyślał nieprawdziwe historie dotyczące tego , iż mieszkańcy wsi są przeciwko władzy. Chcę dodać , że Grzegorz Łoszyca już nie żyje . Zamieszkiwał w Lisowie powiat Stargard Szczeciński . Z tego co wiem to w ramach akcji " W " być może został on przesiedlony na ziemię zachodniopomorskie. Chcę sprostować , że mord zakładników miał miejsce w Terce , ponieważ zostali po kilku dniach sprowadzeni spowrotem do Wołkowyji i stracani . Ja przyglądałem się płonącej chałupie z odległości 500-700 metrów. Pozostałe informacje odnośnie mordu miałem od Wajdy o którym już zeznałem. W . . natomiast powiedział o tym swojej matce i innym osobom. Z tego co wiem , to zabójstwo miało miejsce po południu , niestety nie potrafię podać daty był to chyba lipiec . Nie umiem podać a aktualnie rysopisów żołnierzy , ani nazwisk którzy dokonali tego mordu. Szczegółowe informacje na temat zdarzeń .

mój brat Grzegorz P zamieszkały koło Gi
/ .To wszystko co mogę zeznać w tej sprawie .
Protokół odczytano . Przesłuchanie zakończono o godzinie 10:50

podpis świadka
/podpis nieczytelny/

Sygn. akt: KG.1088/00

PROKURATURA REJONOWA
ul. Bonifratów 58
11-200 BARTOSZYCE
(tel. 0289) 762-22-46, 762-22-48
(fax 0289) 762-22-52

086

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Bartoszyce dnia 8 grudnia 2000r. o godz. 12¹⁰

Wiesław Romanowski - prokurator

(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Bartoszycach

z udziałem protokolanta Urszuli Szewczyk

oraz^{*)} -----

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

– na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego serii M-75448/2

(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokument)

Nr owidencyjny

38080508551									
-------------	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

M. Pelagier
(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk^{*)}.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 82, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk^{*)} i o treści art. kpk^{*)}.

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz-dźwięk^{*)}

(określić rodzaj urządzenia)

(art. 147 kpk).

Dziś po uprowadzeniu tych mężczyzn nad ranem do wsi wjechało polskie wojsko. Pamiętam, że wjechali na koniach. Nie wiem jakie to była to formacja, nie znam numeru i nazwy oddziału, oraz kto dowodził tym wojskiem. Żołnierze weszli na naszą posesję i kazali całej rodzinie ubierać się. Powiedzieli, aby ojciec zakładał konia do wozu i zabierał rodzinę do gminy Wołkowyj. Ojciec wykonał polecenie żołnierzy. Na wozie do Urzędu Gminy w Wołkowyj oprócz ojca Macieja pojechała moja mama Rozalia, ja i brat Sławek, starsza siostra Rozalia i jej dziecko sześciolletnie o imieniu Anastazja. Razem z nami do Wołkowyj żołnierze zabrali kilka innych rodzin ukraińskich. Wszyscy jechali na wozach. Łącznie z naszym było 5 wozów. Nie wiem po ile osób było na każdym wozie. Nie pamiętam imion lub nazwisk osób, które były zatrzymane razem z naszą rodziną z Terki. W Wołkowyj byliśmy przetrzymywani w jakimś budynku - nie pamiętam co to był za budynek. Następnego dnia żołnierze przewieźli nas na tych samych wozach do Terki. Żołnierze powiedzieli, że zwolnią nas, jeżeli partyzanci wypuszczą tych czterech wcześniej uprowadzonych mężczyzn. Następnego dnia gdy na wozach wracaliśmy do Terki widziałam, że dwaj nasi sąsiedzi: ojciec i syn, którzy byli uprowadzeni wisieli nad drzwiami swojego domu. Byli to ci dwaj z czterech uprowadzonych mężczyzn. Żołnierze zaprowadzili wszystkich zatrzymanych na koniec wioski. Wprowadzili nas do jakiegoś domu. Było nas wszystkich około 30 - 40 osób. Byli to wszystkie te osoby, które były zatrzymane i wiezione do Wołkowyj. Żołnierze zagonili nas do tego domu, a następnie zamknęli drzwi i drutem kolczastym opasali okna i drzwi, aby nie można było wyjść. Dookoła budynku stali żołnierze. W pewnym momencie do budynku wszedł jakiś oficer w stopniu porucznika lub kapitana i zapytał kto z nas ma rodzinę w Ameryce. Cztery lub 5 osób wyszły z budynku, które powiedziały, że mają rodzinę w Ameryce. Nie wiem kto wyszedł. Później do budynku przybiegł mój dziadek ze strony mamy Bogacki, imienia nie pamiętam. Był on Polakiem. Dziadek przyniósł jakieś dokumenty, z których wynikało, że mama jest Polką. Do budynku wszedł ten sam oficer i kazał wyjść całą naszą rodzinę. Z budynku wyszła moja mama Rozalia D., ja, moja starsza siostra Rozalia D. z córką Anastazją i brat Sławek. Przyniósł tam sąsiad, któremu powiedziano o ojca i syna i powiedział, że moja starsza siostra Rozalia Diak jest "banderowką", a moja mama jest Polką. Siostra Rozalia D. - była siostrą przyrodną. Była to córka po pierwszej żonie mojego ojca. Żołnierze rozdzielili nas. Rozdzielili brutalnie. Siostrę Rozalię D. z jej małym dzieckiem z powrotem wrzucili do tego budynku. Ja z mamą i bratem i dziadkiem odeszliśmy kilka metrów od budynku gdzie byli zakładnicy. Ten sam oficer dał rozkaz do strzelania całymimi kulami do budynku, w którym byli zakładnicy. Budynek był drewniany i bardzo szybko zaczął palić się. Strasznie krzyčeli ludzie. Do budynku strzelali tylko żołnierze nie było milicjantów. Nie znam nazwisk żołnierzy, którzy zamordowali zakładników. Wiem, że w tym budynku zostało zamordowanych ponad 30 osób. Wśród zamordowanych zakładników byli: siostra Rozalia D. z sześciolletnią córką Anastazją D. a nazwisk innych osób nie znam, nie wiem ile było osób określonej płci.

LT Anastazja

Ko. 1066)00 c. d. protokołu przesłuchania świadka Pelagii M.

Wszyscy z zakładników byli narodowości ukraińskiej.

Słyszałam, że jeden z zakładników z tego budynku uratował się i mieszka gdzieś za granicą. Jest to jakiś mężczyzna, podobno w moim wieku, ale nie znam jego imienia i nazwiska i adresu zamieszkania.

Pamiętam, że do tego budynku przywieźli nas przed obiadem około godz. 11⁰⁰, a zakładnicy zostali zamordowani około godz. 14⁰⁰. Nie wiem czy zakładnicy zostali zastrzeleni czy też spaleni żywcem. Żołnierze nie mówili dlaczego mordują zakładników. Zapomniałam powiedzieć, że mój ojciec Maciej Diak i babcia Anna Diak nie byli w tym budynku gdzie byli zamordowani w tym budynku.

Babcia nie była zabierana do Wołkowskiej. Miała około 100 lat i została w domu jak nas zabierali żołnierze. Natomiast po przyjeździe z Wołkowskiej na polecenie żołnierzy ojciec poszedł z innymi mężczyznami kopać groby dla tych dwóch powieszonych sąsiadów. Mordowanie zakładników widziałam ja, mój młodszy nieżyjący już brat Sławomir Diak, nieżyjący dziadek i mama Rozalia Diak, która też nie żyje.

Nie wiem kto jeszcze widział. Wiem, że w domu zostali Polacy, ale nie wyglądali z domów, natomiast Ukraińcy puciekali do lasów.

Po zamordowaniu zakładników z mamą i bratem i dziadkiem szliśmy do naszego domu. Z nami szedł oficer, który dowodził tymi żołnierzami. Po drodze mama powiedziała do mnie, abym poszła zobaczyć co dzieje się z babcią Anną Diak. Weszłam do domu. W sieni widziałam że leży zamordowana babcia, miała ona podciągniętą szyję. Nie wiem kto i kiedy zamordował babcię. Wróciłam do mamy i powiedziałam, że babcia nie żyje.

Dziadek zaproponował, aby iść do jego domu. Przechodziliśmy obok cmentarza i zobaczyłam tam ojca. Ojciec poprosił nas, aby dać mu pić. Oficer pozwolił dziadkowi, aby przyniósł coś do picia ojcu. Dziadek poszedł do rzeki i w kapeluszu przyniósł wodę tacie do picia. Dziadek dał wodę ojcu i po powrocie mówił, że tato prosił go o opiekę nad nami. Doszliśmy do zabudowań dziadka. Dziadek wziął nas na wóz i zawiózł nas : mnie, mamę i brata do Wołkowskiej. Razem z nami ze wsi wyjechali wszyscy Polacy, konwojowali nas żołnierze, którzy zamordowali zakładników. Z opowieści wiem, że ojca i siedmiu innych mężczyzn, którzy kopali groby na cmentarzu zamordowali żołnierze przy Cerkwi w wsi po naszym wyjeździe do Wołkowskiej. Nie znam nazwisk lub imion osób które zostały zamordowane z moim ojcem przez żołnierzy.

Z opowieści wiem, że ojciec i pozostali siedmiu mężczyzn zostali spaleni żywcem w drugim budynku obok Cerkwi. Nie wiem czy ktoś widział to zdarzenie.

M. Pelagija

Ko. 1068)00

z.d. protokołu przesłuchania świadka Pelagii M.

Nie jestem w stanie podać rysopisów żołnierzy, którzy na moich oczach zamordowali zakładników w budynku na końcu wsi. Byli to dorośli mężczyźni, ubrani w polskie mundury. Nie znam nazwisk ani imion tych żołnierzy i nie wiem kto nimi dowodził. Ja widziałam morderstwo zakładników z odległości kilku metrów. Byłam mała i wiele szczegółów zatario mi się w pamięci.

PO niesłuchając czasu ja, mama, brat Sławek oraz reszta rodzeństwa: siostra Katarzyna

F. zam. wieś gm. Stargard Szczeciński, Maria D. zam.

, M. Antonina zam. gm. Stargard

Szczeciński i brat Piotr D. zam. - pochowaliśmy prochy

z obydwu budynków: z końca wsi i przy cerkwi oraz prochy babci z naszego spalonego domu.

Moje żyjące rodzeństwo wie o tych zbrodniach ale nie byli oni bezpośrednimi świadkami.

Nic więcej nie wiem w tej sprawie.

Proszę o odczytanie protokołu, gdyż zapomniałam okularów.

Protokół został mi odczytany i jest zgodny z moimi zeznaniami.

Or. Pelagia

Przesłuchiwał:

[Signature]
mgr Wiesław Pomostowski

protokolował:

[Signature]
Marta Sawczyk